Nr. 232. We Lwowie Sobota dnia 20. Sierpnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Homerule.

Lwów 19. sierpnia.

Gabinet Gladstone'a złożony i niebawem zabierze się do pracy. Będzie ona niezawodnie wielką, bo na podstawie wielkiego i politycznie doniosłego programu, uzyskał sędziwy mąż stanu większość w izbie gmin. To prawda, że ta większość nie jest zupełnie jednolitą, że się nie składa z samych tylko whigów, ale też i mniejszość opozycyjna nie z samych złożona jest torysów. Liberalne stronnictwo whigów wzmocnione jest przez zastęp narodowych posłów irlandzkich obydwóch odcieni: Parnellistów i antyparnellistów, po stronie przeciwnej znajdują się obok torysów jeszcze tak zwani liberalni unioniści. Ćwiczenia więc arytmetyczne, w jakie się od czasu do czasu zapuszczają przeciwnicy nowego premiera, dla wykazania, że bez Irlandczyków nie ma on właściwie większości, wydają nam się zupełnie bezprzedmiotowe. Dzisiaj przedstawiciele Zielonej wyspy stoją po stronie Gladstone'a i nie ma najmniejszego powodu do przypuszczenia, aby się rychło chcieli od niego odłączyć, bo nic nie przemawia za tem, aby przewódca liberałów angielskich chciał się sprzeniewierzyć swym słowom i porzucić *Home rule*. Owszem, wszystko przemawia za tem, że Gladstone ten właśnie punkt swojego programu politycznego uważa za jeden z najważniejszych i że się wnet zabierze do jego urzeczywistnienia. Gdyby pod tym względem jakaś jeszcze nasuwała się wątpliwość, mowa Gladstone'a wygłoszona w ciągu rozprawy adresowej, w odpowiedzi na zaczepki torysowsko-unjonistyczne, jasną i niedwuznaczną pod tym względem może być wskazówką. Ustęp mowy, poświęcony Irlandji, wydaje nam się najważniejszym z całego przemówienia, dowodzi bowiem że premier serjo do reformy się zabiera. Uważamy za stosowne podać zakończenie mowy, będącej *credo* politycznem Gladstone'a. „Przypuszczać należy — powiedział zwycięski mąż stanu, - iż parlament ten wkrótce z całą siłą zajmie się kwestją irlandzkich żądań o samorząd we wszystkich sprawach czysto irlandzkich. Bill w tym przedmiocie, i to także przypuszczać należy, przejdzie przez tę izbę; sądzę bowiem, że uczucia większości są za nim w jego ogólnem założeniu. Jeżeli tak rzeczy pójdą, bill ten przejdzie do izby lordów, nie dziwię się więc, że jeden z moich przyjaciół objawił tu obawę co do dalszych losów tego billu. Już za mojej pamięci, mianowicie za rządów lorda Melbourne, istniała w izbie niższej większość za polityką liberalną względem Irlandji; ale gdy większość ta, rok po roku zatwierdzane odpowiednie środki odsyłała do izby lordów, tam środki te obcinano, przerabiano, a wreszcie odrzucano.

„Otóż ja sądzę, że jeżeli dziś, po siedmiu latach zaciętych sporów, po rozprawach, prowadzonych przez wszystkie strony z wielką żarliwością i talentem, po tylu przejściach i po takiem rozpatrzeniu wszystkich szczegółów, jeżeli tedy dziś, w takich okolicznościach, podobny bill przejdzie do izby lordów; to można powiedzieć, że nigdy lordowie nie mieli przed sobą kwestji większej dla całego państwa, że może też nie mieli kwestji większej dla nich samych. Nie chcę się zagłębiać w tym przedmiocie. Ale we zwano mnie, bym powiedział, jakie będzie położenie i obowiązek stronnictwa liberalnego, w tym nieszczęśliwym wypadku odrzucenia tego środka przez drugą izbę parlamentu. Nie chcę dziś zajmować się przypuszczalnością tego odrzucenia (śmiech).

„Przykro mi bardzo słyszeć najdrobniejszy dowód lekkomyślności, gdy mowa o takiego rodzaju przedmiocie. Jestem pewny, że każdy członek tej izby, jeżeli zechce spojrzeć na tę kwestję ze stanowiska, chociażby takiego, jakie mu daje stronnictwo, jeszcze zrozumie, że zanim wybrniemy z tego powikłanego położenia, mogą zajść okoliczności, które ochotę do śmiechu odbiorą. Pierwszym naszym obowiązkiem unikać słów i wszelkich uczuć, któreby mogły dążyć do zwiększenia trudności, otaczających tę wielką sprawę. Na zapytanie zaś postawione mi, tę jedną tylko mogę dać odpowiedź co do obowiązku stronnictwa liberalnego i jakiegobądź liberalnego rządu w podobnej sprawie, że nie myślę o ponowieniu transakcji rządu Melbourne'a między 1835 a 1841 rokiem. Dziś nie byłoby to ani politycznem, ani sprawiedliwem. Według nas, uczucia ludu tej krainy, względem ludu angielskiego uległy zupełnej zmianie. Więc gdy się pytają, jakiby byłby w takim razie obowiązek liberalnego rządu, odpowiadam tylko, iż nie znajduję wyrazów dość dobitnych do wypowiedzenia siły życzenia mego, by podobny wypadek się nie zdarzył. Ale gdyby się zdarzył, to nie mogę mieć żadnej wątpliwości co do obowiązku rządu liberalnego. Rząd ten nie może uważać odrzucenia (przez izbę lordów) podobnego billu za zakończenie swego obowiązku"...

Sądzimy, że jaśniej i wyraźniej przemawiać Gladstone nie mógł. Izba lordów chyba zrozumie aluzję, a ta wcale nie ukrywa się w bawełnę i dwa razy się nad tem zastanowi, nim się zechce zdobyć na opozycję. Kasta „dziedzicznych prawodawców" nie cieszy się od dawna zbyt wielką sympatją w narodzie, podkopałaby ona doszczętnie resztki popularności, gdyby stanęła na stanowisku bezwzględnej opozycyjnem, gdyby nie chciała dopuścić do reformy, przez prawie jednogłośnie wymaganej, gdyby się zacietrzewiła w zasadzie: *Nolumus leges Britanniae mutari*.

Wystawa przemysłu budowlanego we Lwowie.

I.

W gmachu szkoły politechnicznej i dokoła niej ruch niezwykły. Termin otwarcia wystawy budowlanej zbliża się coraz bardziej, a w miarę tego wzrasta praca komitetu i licznych wystawców, którzy wspólnie dokładają sił wszelkich, aby wystawa przedstawiać się mogła jak najokazalej, w szacie jak najponętniejszej. Szczególnie w ogrodzie szkoły politechnicznej wre życie — budują tu mnóstwo kiosków i pawilonów, domy nawet całe, mosty, rozmaite konstrukcje dachowe, ustawiają przedmioty, urządzają klomby, dywany kwiatowe i t. d. Część ta wystawy będzie bardzo zajmującą, zarówno dla przemysłowców, jak dla ogółu zwidzającej publiczności, jakkolwiek i część druga, znajdująca się w samym gmachu szkoły politechnicznej, pod względem ilości okazów i świetnego urządzenia wystawy, pierwszej zupełnie ustępować nie będzie. W gmachu szkoły na urządzenie wystawy oddany został cały parter, dalej klatka schodowa i pierwsze piętro, z wyjątkiem ubikacyj rektorskich i bibljoteki. W salach, oddanych poszczególnym wystawcom lub grupom, pracują liczni robotnicy, rozmieszczając nadesłane już okazy. Dzięki uprzejmości pp. członków komitetu wykonawczego, mieliśmy sposobność oglądnąć cały teren wystawy i z tego, cośmy dotychczas widzieli, można już dziś śmiało wnosić, że piękne to i pożyteczne przedsięwzięcie świetny uwieńczy skutek.

Z firm, uczestniczących w wystawie, wiele prawie już ukończyły prace przygotowawcze i zajęły wyznaczone im miejsce. Nie mogąc dziś jeszcze wdawać się w szczegółowe wyliczanie wszystkich wystawców i opisywanie nadesłanych przez nich przedmiotów, ograniczymy się jedynie na wymienieniu najważniejszych:

I tak: Firma Wernera wystawiła wyroby swoje majolikowe i kaflowe. Znajdujemy tu bardzo gustowne i praktyczne piece kaflowe, ładne majoliki, małe piecyki kaflowe przenośne, kuchenki i tym podobne okazy. Tuż obok rozłożyła się lwowska spółka: „Kubin, Brych i Korzeniowski" ze swojemi wyrobami, nie ustępującemi fabryce poprzedniej. Piece kaflowe wystawiła również fabryka Nesseldorfska Haraszki.

Państwowe szkoły przemysłowe we Wiedniu i w Reichenbergu nadesłały okazy przedmiotów szkolnych, planów, projektów itp.

Jak cacko, przedstawia się urządzona już zupełnie grupa wyrobów z betonu, z cementu Witkowickiego. Zajmuje ona miejsce tuż u wchodu i musi zwrócić na siebie uwagę każdego zarówno gustownem urządzeniem całości, jak pięknością szczegółów. Dalej za tą grupą znajdują się nierozpakowane jeszcze wyroby fabryki W. Klementa z Meklenburga p. Artura Zaremby Cieleckiego, fabryki cementu Hoffmana i Sp. z górnej Austrji i wiele innych, jeszcze nie ustawionych.

Fabryka arcyks. Albrechta ze Szczecina zajęła dla wyrobów swoich żelaznych osobną salę, której urządzeniem i dekoracją zajmują się robotnicy tej fabryki, umyślnie dla tego celu przysłani. Sala ta prawdopodobnie należeć będzie do najefektowniejszych.

Liberalny absolutyzm.

II.) *Credo* tej broszury rumuńskiej pod względem polityki zewnętrznej jest następujące: „Nie jest rzeczą ulegającą wątpliwości, że gdyby zapytano naród rumuński w Węgrzech i Siedmiogrodzie, czy życzy sobie politycznego zjednoczenia z królestwem rumuńskiem, odpowiedź wypadłaby natychmiast i bezwzględnie twierdząco. Absurdem byłoby zresztą co innego twierdzić. Ale Rumuni nie żądali i nie żądają tego zjednoczenia, gdyż widzą oni, że dla ich przyszłości i dla ich całości najgroźniejszem niebezpieczeństwem jest północny wschód, a niebezpieczeństwo to zwalczyć może jedynie silna, federalistycznie zorganizowana monarchja Austro-Węgierska, w której Rumuni, porówni ze Słowianami, widzieć muszą swoje ocalenie. Rumuni więc węgierscy pragną pozostać w związku monarchji Austro-Węgierskiej wespół z Węgrami, ale nie pod ich władzą. Węgierscy Rumuni nie mają nic wspólnego z irredentą, chcą autonomji narodowej, nie żeby się oderwać, ale aby pracować dla siły monarchji. „Powróćcie nam nasze prawa — a będziemy wam braćmi!.. Jeżeli jednak praw nie otrzymamy — wówczas *„flere possumus sed iuvare non"* — woła młodzież akademicka i przepowiada, że nie tylko cała masa narodu pójdzie w szeregi rumuńskiej irredenty, ale cały naród stanie na stanowisku: „raczej zostaniemy Moskalami, aniżeli Madiarami"... Gdybyśmy w szczerość tych wywodów uwierzyć mogli, to musielibyśmy broszurę tę nazwać najuczciwszem słowem — najuczciwszą radą dla Węgrów. W każdym razie, jakkolwiek się będziemy na szczerość zapewnień tych na przyszłość zapatrywali, to pewna, że w groźby teraźniejszości uwierzyć się musi, jak nie mniej i to pewna, że dzisiejsze postępowanie Węgrów, ich system madiaryzacji odstręcza w wysokim stopniu cały świat słowiański, a zwłaszcza cały świat bałkański od Austro-Węgier. Węgrzy zdobyli sobie na Wschodzie rzetelną nienawiść, dzięki swej egoistycznej i bezwzględnej polityce — a nienawiść ta strasznie odbić się może na samych Węgrzech w chwili stanowczego boju, w chwili rozwiązania orężem gordyjskiego węzła wschodniego.

* * *

Jaką jest dzisiejsza polityka węgierska wobec narodowości nie-madiarskich, rzecz to znana. Na zdefinjowanie jej wystarczy przytoczyć dosłowny cytat z zupełnie urzędowego dziennika węgierskiego, *Nemzetu*, z dnia 8. czerwca r. 1891. W artykule, omawiającym stosunki narodowościowe, napisał ten rządowy organ: „Państwom, które pod względem narodowościowym nie są jednolite, jest wskazaną nieodzownie rzeczą, naśladować przykład Rosji". Drugi dziennik, nadzwyczaj rozpowszechniony, *Pudapesti Hirlap*, w numerze 199 z roku 1891, tak pisze: „Madiar, który to państwo założył i utrzymuje, musi być zupełnie inną mierzony miarą, aniżeli narodowości, wchodzące w skład państwa. Rozszerzenie madiaryzmu leży w interesie państwa, tak, jak jest niezaprzeczoną szkodą dla państwa, gdy inne narodowości rozwijają się literacko i kulturalnie." Dlatego też *Budap. Hirlap* domaga się wyjątkowych ustaw dla prasy nie-madiarskiej — a inne pismo, również wiele czytane, *Ellenzek*, domaga się wprost wykluczenia uczniów nie Węgrów ze szkół, a zwłaszcza uczniów rumuńskich, gdyż ci się nie dają zmadiaryzować: „Lepiej tysiączność — woła to pismo — niechaj młodzież ta ginie, nasze szkoły powinny ją wyrzucać!"... Jedno z najwiekszych i najpoważniejszych pism węgierskich, zostające w stosunkach z rządem, *Magyar Hirlap*, w bieżącym 1892 roku tak pisało dosłownie:

„Program nasz to ogólna madiaryzacja — ogólne oczyszczenie kraju. Towarzystwa nasze stoją z ognistym mieczem przeciw wszystkiemu, co nie jest w mowie madiarskiem, co jest w wewnętrznym wyglądzie obcem.

„Miejsce dla Madiarów na całym obszarze i na wszystkich punktach! Precz z obcem zielem! To nasze hasło". — Sekunduje mu zaś *Szatmár*, który wprost oświadcza, że ani Słowianie, ani Sasi, ani Rumuni nie mogą mieć tych praw co Węgrzy — Madiarzy — a kto Madiara nie szanuje, ten jest — zdrajcą stanu!

Dosłowne te wypisy z prasy węgierskiej — zarówno ściśle urzędowej, jak opozycyjnej są nie tylko dowodem niesłychanej satrapji, ale i niebywałego cynizmu. W podobnie otwarcie brutalny sposób nie przemawia nawet poważniejsza prasa moskiewska. Carski despota każe swym wykonawcom ubierać rękawiczki — rząd liberalnych Węgier nawet tego nie czyni!

Szowinizm madiarski jest istotnie bezgraniczny — po prasie sądząc, możnaby myśleć, że społeczeństwo całe dotknięte jest obłędem wielkości i manją prześladowczą.

Listy z Bałkanu.

Nisz 16. sierpnia.

I.

(Belgrad-Nisz-Wranja. — Wjazd do Belgradu. — Fatalne drogi. — Pospiech tramwaju. — Fizjognomia Belgradu. — Intenzywna praca około jego rozwoju. — Serbskie cerkwie. — Kasy werthemowskie w cerkwi. — Uniwersytet — Prof. Zujowicz).

Belgrad-Nisz-Wranja i parę wiosek z Niszu do Izworu, stanowią moją przez Serbję rutę. Linja ta przecina kraj z północy ku południowi, t. j. od Dunaju do Macedonji w najdłuższym prawie przekroju; przebiega ją kolej żelazna dziś państwowa, dawniej towarzystwa francuskiego, która biegnie przeważnie wzdłuż doliny Morawy. Topograficznie przejechałem 250 m. wysoki północny skłon Bałkanów, politycznie byłem oprócz wiosek, w 3 miastach, odpowiadających podziałowi naszemu miasta stołecznego, obwodowego i powiatowego; dodawszy, że widziałem zaułki we Wranji, a 2/14. sierpnia kościelną paradę w Niszu, jako w dzień imienin króla Aleksandra i iluminację miasta — akademję, katedrę, pałac królewski w Belgradzie — obserwowałem ponoś w ciągu dni 8 życie społeczne w Serbji na najrozmaitszych jego szczeblach. Przesunę je, jak obrazki w stereoskopie, przed oczyma czytelnika.

Wjazd do Belgradu około 11. w nocy jednym t. zw. konwencjonalnym, t. j. obowiązkowym dla tych krajów, bezpośrednio się łączącym z Pesztem i Stambułem pociągiem sprawił na mnie wrażenie nie miłe. Mimo obszerności, dworzec pełen tłumu krzykliwego, fiakrów mało; doczekawszy się powozu jechaliśmy z dworca t. j. prawie od brzegów Sawy do miasta po stromej pochyłości i po najgorszej jak można sobie wyobrazić brukowanej drodze i ulicy. Było po deszczu, było ciemno, nie tak złej drogi nie oczekiwałem dawno. Hotel o pretensjonalnym tytule *Imperial* wcale dobry, ma galonowanego portjera, dzwonki elektryczne, i służbę, mówiącą po niemiecku. Nazajutrz zrozumiałem powód tak niezwykle złej drogi w mieście; oto pod szudną na rasie sieć tramwaju przebrukowują wszystkie prawie główne ulice miasta. Chcą tę sieć założyć w ciągu jednego lata, i ten pośpiech sprawia, iż roboty prowadzą jednocześnie na wszystkich ulicach. Lepiej to, czy gorzej, niż u nas, gdzie koncesjonowano linje w odstępie 10 lat? To pewne, że na razie ich system dla podróżnych i komunikacji w mieście nie jest wygodnym.

Cały Belgrad leży na małym, a wąskim wzgórku, wzdłuż jego osi, nad brzegiem Dunaju i Sawy, a rozciąga się naturalnie ku południowemu zachodowi, ku stawanym ogrodom królewskim w Topczyderze. Pochyłość ku rzece jest tak stromą, że tylko schodami dostać się można ku przystani—powozy robią bardzo wielki okrąg, by tam dotrzeć. Natomiast widok na rzekę, czy rzeki z fortecy, kończącej miasto, z ogrodu miejskiego dziś, a stanowiącego dawniej plac forteczny Kale-Majdam i z miasta jest prześliczny. Wzdłuż głównej ulicy księcia Michała — ciągną się inne do niej równolegle, lub prostopadle, tak, że w mieście zorjentować się można bardzo łatwo.

Środkowa część miasta ma wygląd zupełnie europejski — słuszniej może: zabudowującego się, a nie wybudowanego jeszcze europejskiego miasta. Bo tak samo, jak ulice dopiero brukują i tramwaje na nich zakładają, tak na każdej z nich powstają nowe domy, wzdłuż regulujących się linij — tak samo układają wodociągi, ustawiają słupy dla elektrycznego oświetlenia miasta. Gazu nie ma. W ogóle znać w kwestji rozwoju miasta bardzo intensywną czynność i pracę. Czy się to robi zasobami pokolenia żyjącego, czy przyszłego — to inne pytanie.

Cerkwi mało — i to w miasteczkach mniejszych, a nawet, o ile można sądzić z okna wagonu, po wsiach. Jest to wpływ rządów tureckich, lub perspektywy, że cerkwie są znacznie od naszych niższe i nie wysadzają swych wieżyc tak śmiało do nieba? Wrażenie jest, że ich mniej, niż u nasby było dla takiej liczby ludności — że są niskie i że mają kopuły nie tak koliste, jak bizantyńsko rosyjskie. Uderza w nich ambona, znacznie podniesiona, tak, aby z niej na galerji obecni dobrze kaznodzieję słyszeć mogli, a blisko wejścia stojące kasy Wertheimowskie, do których służba musi składać datki za świece, lub inne ofiary, przypominały mi przypowieść Chrystusa Pana o kupcach w kościele.. W katedrze stoi ładny pomnik dla dynastji Obrenowiczów i nadaje jej wraz z amboną cechę bardziej zachodniego katolickiego kościoła, bo pomników w rosyjskich cerkwiach zdaje się nie widziałem.

Uniwersytet posiada 3 tylko fakultety: prawny, literacko-matematyczny i techniczny; ma

---

(40)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Nieme jego cierpienia wzmogły się jeszcze bardzo, odkąd Ernest i Frydhilda zaczęli całe dnie z sobą spędzać. Robili to przed nim otwarcie, niemal cynicznie i ani przez chwilę nie mógł się łudzić, aby nie byli nawzajem zajęci sobą. Przygniatało go przytem porównanie własnej zniewieściałej niemocy z męską siłą Ernesta; ale bał się, że jeśli da najmniejszy dowód niezadowolenia, bardziej jeszcze od siebie odstręczy ubóstwianą żonę; udawał, tedy, że nic nie widzi, że się niczego nie domyśla i przechodził cie piekielne męki.

Frydhilda, przyjechawszy do Hohenschwangau, rozmawiała przez krótki czas uprzejmie z Laurą i z Kornelem, a potem zabrała Ernesta z sobą do ogrodu, pozostawiając z nimi męża. Cały dzień Ernest i Frydhilda byli zajęci sobą, w sposób, który nie mógł nie być zrozumiałym dla wszystkich.

Ludwika, patrząc na to, oburzała się cnotliwie. Rzekła do męża swego:

— Patrzaj, Henryku, do czego prowadzi obcowanie ze złem towarzystwem. Ernest popsuł się całkiem przez wpływ tej Polki, jego żony. Nietylko nie rozwiódł się dotąd, ale nawet nie myśli się rozwodzić, a bałamuci cudzą żonę.

— Nie wiem — odparł Henryk — czy to przypadkiem cudza żona jego nie bałamuci.

— W takim razie powinien się od niej odwrócić z oburzeniem.

— Widzisz Ludwiko, mężczyźni nie są tak surowymi moralistami jak ty.

— To tem gorzej dla mężczyzn. Ale pamiętaj sobie, że gdyby się na tobie podobna lekkomyślność pokazała, nie przebaczyłabym ci tego nigdy. Natychmiastbym zażądała rozwodu.

— Obym tylko był tego pewny.

— Jakto? Czy dobrze słyszałam? Co ma znaczyć ten wykrzyknik?

— Obawiam się, czy słabość ludzka i wielka pobłażliwość, którą się odznaczasz, nie okazałyby się silniejszemi od twojego chrześcjańskiego oburzenia.

— To mnie jeszcze nie znasz. Moje zasady są silne, jak mur żelazny; złemu nie pobłażałam i nigdy pobłażać nie będę. Mam zamiar sprowadzić tu superintendenta Halberna, aby swojemi napomnieniami położył koniec temu zgorszeniu.

— Wiesz, Ludwiko, że nic a nic nie wierzę w skuteczność tego środku. Pan superintendent wcale nie jest człowiekiem, któryby się chciał mięszać do prywatnych stosunków naszej rodziny.

— Masz słuszność. Zdaje mi się, że już sama zauważałam, że ten człowiek nie ma gorącego ducha Bożego i że kieruje się małodusznie względami światowemi. Ale nie mogę się patrzeć dłużej na to zgorszenie, jakie tu zapanowało, a któremu nie mam sił przeszkodzić.

— To wiesz, co zrobimy? Wyjedziemy jutro stąd do domu.

— Jedź sobie, jeśli tak mało się poczuwasz do obowiązków chrześcijanina wobec swojej rodziny. Ja tu pozostanę na straży, bo czuję i wiem, że stanie się rzecz najgrzeszniejsza, jeśli ja odjadę. I Wilhelm i Ernest i Zofja chcą się pogodzić ze zgorszeniem, chcą zamieszkać w namiotach Amalechitów. Stojąc u ich progów, powiadają, że w ich wnętrzu panuje spokój, a to spokój potępienia! Jeśli ja tu pozostanę, nie dopuszczę do tej sromoty; będę wcielonym głosem sumienia i póty będę bodła tych ludzi, póki się nie opamiętają; a nie dam tu gospodarować tym dwom bezwstydnym kobietom: Polce i pani Krause.

— Nie ma się co o gusta sprzeczać; jeśli chcesz odgrywać rolę Eumenidy, nie mogę ci tego bronić.

— Wiesz, Henryku, że nie umiem po łacinie, więc proszę bardzo, abyś mi przetłumaczył, co to znaczy Eumenida?

— To słowo nie łacińskie wcale, tylko greckie a można je tłumaczyć dosłownie: dawczyni dobrej myśli.

— Jeśli tak, to dobrze; chcę być rodzinną Eumenidą.

Kornel i Laura rozmawiali z sobą także tego wieczora. Laura była dość nierada z rezultatu swoich obserwacyj i streściła je temi słowy;

— Widzę, Kornelu, żeś się nie ze wszystkiem mylił i że ja byłam zbyt optymistycznie usposobioną. To jest niezawodnie prawdą, że Ernest zobojętniał dla Klementyny; jest teraz zajęty inną kobietą, panią Krause i nawet z tem się nie ukrywa. Z drugiej strony jest rzeczą również oczywistą, że tu nikt nie myśli o dalszych scenach względem Klimuni. Pomyśleli po raz wtóry i widzą, że jest porządną kobietą. Nie ma mowy ani o urzędowej, ani o cichej separacji; Klimunia będzie dalej wobec świata szanowaną żoną Ernesta. Życie jej będzie przez jakiś czas przykre, ale nie braknie jej na względach męża. Trzeba będzie, aby w sobie stłumiła zazdrość i aby się pocieszała tą świetną pozycją towarzyską, którą jej zapewnia należenie do rodziny, która ma tak wspaniały zamek. Tyle się tylko zmieniło w moich pierwotnych projektach, że odroczę mój wyjazd do Paryża do października. Lekarze mówią, że Klimunia w tych dniach odzyska przytomność i że potem szybko wyzdrowieje. Wtedy będę tu potrzebną, aby ją ustrzedz od paroksyzmów zazdrości, aby jej wyperswadować, że mężczyźni bywają często i łatwo niewiernymi, że im tego tak dalece za złe brać nie można i że potem zwykle wracają do żony, jeżeli ona umie tylko zachować się z godnością i taktem niewieścim.

— Przyznam ci się — odrzekł Kornel — że to, co mówisz, nie bardzo mi się wydaje różowem. — Ale obawiam się, że jest gorzej.— Sądzisz tych ludzi tak, jak gdyby byli Polakami, a oni są Niemcami i my ich nie rozumiemy.

— Ludzie z dobrego towarzystwa są wszędzie jednakowi. — Sądzę. Kornelu, że za kilka dni możesz stąd odjechać. — Moja bytność wystarczy zupełnie. — Skoroś pół drogi ujechał, radziłabym ci pojechać do Paryża i przypatrzyć się wystawie.

— Dziękuję ci za radę, ale wolę tu dłużej pozostać z Klimunią; ona mnie lubiała i obecność brata nie zawadzi podczas jej rekonwalescencji. — Dzisiaj jeszcze muszę napisać ojcu, co tu zastaliśmy, ostrożnie, a jednak prawdomownie.

XXI.

Klimunia spała tej nocy długo i spokojnie; kiedy się obudziła, była przytomną i czuła się dziwnie osłabioną, ale zresztą zupełnie zdrową. Wiedziała o tem, że chorowała długo i miała to wrażenie, że widziała przy sobie znajome twarze z Rajów, zapytała się zatem służącej, czy kto z Polski nie przyjechał do Hohenschwangau?

Służąca po chwili wahania odrzekła: — Tak jest; przyjechali tu siostra i brat pani hrabiny?

— A jak ten brat wygląda?

— Mężczyzna młody, średniego wieku, blondyn.—Zdaje mi się, że jest z twarzy bardzo podobny do pani hrabiny.

— Prawda? — Ma twarz oprócz wąsów całkiem ogoloną, nie nosi ani faworytów, ani bródki?

— Tak jest — proszę pani hrabiny.

Klimunia była teraz pewną, że to jej brat Kornel. Wszyscy jej bracia byli blondynami średniego wzrostu, ale Eustachy nosił strzyżone faworyty, a Adam hiszpańską bródkę. Zażądała tedy, aby Kornel przyszedł do niej.

Kornel zjawił się w zaciemnionej sypialni po krótkiej naradzie z lekarzem.

Klimunia spytała się: — Dawnoście tu przyjechali? — Kto was tu zawezwał?

Kornel omijając drugie zapytanie odpowiedział: — Przyjechaliśmy tu z Laurą przedwczoraj, dowiedziawszy się o twojej ciężkiej chorobie.

— Czuję, że za kilka dni będę zupełnie zdrowa i wtedy odjadę do Rajów i już tu więcej nie wrócę. — Żyjemy z Ernestem tylko dla wzajemnego udręczenia; Pan Bóg nie dopuścił węzłów, któreby nas na prawdę wprzęgły do wspólnego jarzma małżeńskiego, więc jest lepiej, abyśmy żyli osobno.

— Dobrze, Klimuniu, skoro wyzdrowiejesz, pojedziemy do Rajów, a wkrótce wrócisz do sił i do lepszej myśli.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

bogaty, choć nieuporządkowany zbiór starożytności (numizmatyki); mniej zasobne są muzea. Mieści się w domu prywatnym, ofiarowanym na ten cel przez bogatego patrjotę. Okres wakacyjny feryj pozwolił mi poznać osobiście tylko profesora Zujowicza, geologa, bardzo czynnego i pracowitego uczonego, który po serbsku i po francusku wydał wiele cennych prac o Serbji. Za jego pośrednictwem poznałem też krajowy urząd górniczy, z oddziałem dla studjów geologji, który świadczy dowodnie, iż w Serbji nie brak chęci przyswojenia sobie zdobyczy europejskiej wiedzy i cywilizacji. *L. S.*

X. walne zgromadzenie Tow. leśnego galic.

Kraków 18. sierpnia.

(*fs.*) W liczbie około 160 udali się wczoraj nasi leśnicy do lasów gwarectwa Jaworznickiego, celem zwidzenia rewiru „Ciężkowice", dotkniętego mniszką brudnicą, tą straszną plagą lasów.

Walne zgromadzenie odbyło się tego roku umyślnie w Krakowie w połączeniu z wycieczką do Jaworzna, aby zobaczyć największego niszczyciela lasów na miejscu, przyjrzeć mu się z bliska, a następnie na takiej podstawie przeprowadzić rozprawę nad źródłami ochronnemi przeciw groźnemu owadowi, który pojawił się już na prawym brzegu Sanu, gdzie mamy 40.000 hektarów najpiękniejszego lasu. Sprawa mniszki brudnicy była najważniejszym i najaktualniejszym momentem obrad teraźniejszego walnego zgromadzenia.

Rezultat wycieczki przedstawię poniżej na podstawie fachowego referatu p. Dobrzańskiego, zarządcy lasowego z Wielkich Ocz. Tu zaznaczę, że co do głównego zadania, wycieczka nie bardzo dopisała i nie można było jej bezpośrednio obserwować, według bowiem zapewnień miejscowego nadleśniczego, p. Kiena, czas rójki owadu już minął; zebrani mogli tylko widzieć straszny obraz spustoszenia, który usiłowano przypisać t. z. sówce, a nie mniszce. Na miejscu odbyło się przyjęcie dla gości, przeplatane toastami. W wycieczce wziął udział prezes Towarzystwa, hr. Roman Potocki, prezes rady powiatowej Antoni hr. Wodzicki i jeneralny pełnomocnik dóbr hr. Potockich z Krzeszowic, p. Juliusz Siegler Eberswald

Na dzisiejszem ostatniem posiedzeniu przyszło pod obrady sprawozdanie p. Dobrzańskiego z wczorajszej wycieczki. W zastępstwie nieobecnego prezesa przewodniczy p. inspektor Góralczyk, który uważał za potrzebne wyjaśnić, dla czego nie przybył na posiedzenie p. Klusiak, który miał imieniem fachowej komisji przedłożyć referat o postępie doświadczeń leśnych w kraju naszym. Znaczący ten przedmiot spadł z porządku dziennego według wyjaśnień p. Góralczyka dla tego, iż komisja rzeczona uczuć się miała dotknięta krytyką swej działalności przez zeszłoroczne zgromadzenie, krytyką rzekomo bezwzględną i niezasłużoną. Pp. sekretarz Makarewicz i Ligman wyjaśniają, iż krytyka nie dotyczyła komisji, tylko domagano się słusznie, by centralna komisja w Wiedniu wysyłała do nas kwestjonarze w polskim języku i by rząd przyczyniał się pewną kwotą do prowadzenia kosztownych doświadczeń leśnych. Że takiem jest zapatrywanie istotne Towarzystwa, najlepszy dowód złożyło ono przez to, iż uchwaliło wstawić dodatkowo w budżet kwotę 50 zł. na cele doświadczeń leśnych, uchwaliło odnieść się do rządu z prośbą o przyznanie zapomogi na ten sam cel, wreszcie upoważniło p. Góralczyka do złożenia w imieniu zgromadzenia oświadczenia komisji, iż całe zaufanie w niej pokłada. Ta ostatnia uchwała zapadła na wniosek p. Stefana Dobrzańskiego.

Po tem wyjaśnieniu, przychodzi pod obrady sprawozdanie z wycieczki do lasów Jaworznickich.

Referent p. Stefan Dobrzański zaznacza, że w roku bieżącym przypadło członkom Towarzystwa odbyć wycieczkę naukową do lasów, które na znacznej swej powierzchni przedstawiają obraz zniszczenia. Sterczą tam nagie tylko szkielety prawie doszczętnie zniszczonych osobników drzewnych, a ziemia i gleba leśna pozbawione są prawie wszelkiego porostu i wegetacji Głównym celem wycieczki było zwidzenie rewiru „Ciężkowice", najbardziej przez owady zniszczonego, a na podstawie tego zbadanie, ocenienie i rozpoznanie szkód, jakich lasy te doznały przez mniszkę brudnicę (*Liparis monacha*). Niestety, spóźniona pora w odniesieniu do już ukończonej rójki tego szkodnika i niszczyciela lasów, nie pozwoliły leśnikom, jakby to ogólnie pożądanem być mogło, przyjrzeć się szkodliwemu działaniu i stosowanym środkom zaradczym; ograniczyć się musieli na stwierdzeniu naocznem, że i tak mała ćma, jaką jest muszka lub sówka, a nawet jeszcze drobniejsze szkodniki, jak korniki i tysiące innych, mogą każdej chwili zniszczyć pracę nie pojedyńczego człowieka, lecz pracę i zabiegi tysięcy pracowników w dziale lasowym. Na przestrzeni, przebywanej pieszo, a mieszczącej do 500 hektarów, zarząd lasów musiał z powodu klęski zredukować zadrzewienie do 0·3, a nierzadko do 0·1, czyli innemi słowy musiano w niektórych partjach lasów 90% drzew objedzonych i uschniętych wyciąć i uprzątnąć, przez co stworzono stan lasu i zadrzewienia w gospodarstwie leśnem stanowczo niedopuszczalny.

Olbrzymie przestrzenie lasu sosnowego od 40 do 80 lat, położone w dalszej drodze wycieczki, o znacznie lepszym wzroście i zwarciu, przerzedzone są również w pewnej części o procent 25 do 35; były one gruntownie w roku bieżącym strzeżone i bronione przeciw mniszce i jej gąsienicom, jak tego dowodzą na każdym pniu zrobione pasemkowania czyli obrączkowania lepem i rowki na powierzchni ziemi do łapania gąsienic. Widząc te obszary i tę dokonaną gruntownie olbrzymią robotę, podziwiać się musi energję tamtejszego zarządu lasów i jego organów podwładnych. Przedzieliwszy drzewostany, napadnięte i uszkodzone przez mniszkę, od reszty lasu zdrowego, szerokiemi powierzchniami zaobrączkowanemi, poczyniono jeszcze tu i owdzie grupy i pasy drzew próbnych obrączkowanych i rozwinięto wytężającą kontrolę, by uzdrowić resztę zapasów od tej olbrzymiej klęski.

Po przedstawieniu dalszych jeszcze szczegółów, p. referent prosi o wyczerpującą w tej ważnej kwestji rozprawę, któraby dała podstawę do tego, iżby uszkodzone lasy Jaworznickie mogły być ostatnią u nas straconą placówką (oklaski).

P. Ludwik Seeling, dyrektor dóbr z Izdebnika, wskazuje, iż dla dobra kraju koniecznem jest, by władze pomagały w tępieniu mniszki.

P. Kien nadleśniczy z Jaworznia, podaje cenne spostrzeżenia co do przebiegu zniszczenia lasu przez sówkę, a następnie przez mniszkę. Gdy obserwowano sówkę, to w r. 1891 tu i ówdzie ukazały się motyle mniszki, która w tym roku tak się rozmnożyła, że 160—200 ludzi zniszczyło jej przeszło 3 miljony. Wytrzebiono przestrzeń, gdzie mniszka się pojawiła, a na innych drzewach założono pierścienie, które zadaniu odpowiedziały. Obecnie mniszka przechodzi spiączkę, która jest zwykle dla niej zabójczą.

P. Schupp, inspektor lasów gminy m. Lwowa, wyraża nadzieję, iż klęska w lasach Jaworznickich nie przybierze dalszych rozmiarów.

P. Romuald Koczyński, lustrator lasów Niepołomickich, przedstawia bardzo cenne daty i doświadczenia, poczynione w lasach Niepołomickich. W r. b. w lasach tych uzbierano 81.450 gąsienic mniszki, a 22.000 poczwarek i 6.300 motyli. Mowca radzi obrączkowanie drzew lepem i to nie grubo, lepiej dokonać oblepienia dwukrotnie w odstępach czasu. Obrączkowanie na hektar z lepem kosztuje 2 zł. 80 ct. Mowca dowodzi, że mniszka została do nas zawleczoną przez wagony kolejowe i wozy ciężarowe i dlatego należy się domagać od kolei obmiatania wozów wieczorem. Dalej, należy gąsienice zbierać po drzewach, zsuwając je w słój. Ze słoja wysypuje się je do skrzynki, nakrytej siatką drucianą, o oczkach zwykłego sita. Tu się je trzyma 5 do 6 dni, a gdy przestaną się rzucać, łazić, lecz spokojnie na dnie skrzynki i po bokach tejże siedzą — będzie to znakiem, że są już w stanie chorobliwym. W tem stadjum należy je wyrzucić na ziemię w drzewostan zwarty, gdzie nie ma na dole żadnego podrostu. Wtedy na gąsienice, będące w stadjum chorobliwem, napadają pasożyty, jako to: baryłkarz żółtonogi, siercinka poczwarnik, zamornik cezarek, błeskotki i wiele innych Z tak do chorobliwości doprowadzonych gąsienic mnożą się śmiertelne dla nich ichneumony, w wielkich, kolosalnych ilościach, zabijając tym sposobem nietylko gąsienice, lecz także poczwarki. Wytwarzanie przeto jak największej ilości ichneumonów powinno być głównym celem leśnika tam, gdzie się nietylko mniszka brudnica, lecz każdy inny owad szkodliwy w lasach pojawił. Wreszcie dowodzi mowca, że ćmy mniszki najlepiej chwytać do odpowiednio urządzonych lamp, pomysłu p. Glanza. (Oklaski huczne).

W dalszym ciągu rozpraw brali jeszcze udział pp.: Sigman, Pauli, Melko, Petschek, Kien, Reichard de Reichardsperg, oraz p. referent, poczem uchwalono odnieść się do rządu z prośbą, by poparł działanie Towarzystwa leśnego co do tępienia mniszki. Następnie p. Miśko z Izdebnika demonstrował lampę do chwytania ćmy mniszki i okaz świerka zniszczonego przez owady.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący p. Góralczyk podziękował p. Dobrzańskiemu za referat, radzie miejskiej za użyczenie sali, oraz członkom za udział w obradach P. Dobrzański podziękował p. Góralczykowi za przewodnictwo. (*Oklaski*).

Walne zgromadzenie zamknięte zostało o godzinie $1\frac{1}{2}$ w południe. Popołudniu zwidzili leśnicy zbiorowo groby królewskie na Wawelu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 20. sierpnia.

Koncert muzyki 55. pp. przed główną strażnicą wojskową; początek o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Kupiec wenecki", komedja w 5 aktach W. Szekspira. Drugi występ gościnny p. Wincentego Rapackiego. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wiecz.

Niedziela 14. sierpnia.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia stowarzyszenia lwowskich majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich o godz. 10. rano w izbie rękodzielniczej.

Wycieczka „Ogniwa" na Pasiekach o godz. 3. po południu.

Teatr letni: „Pan Jowialski", komedja w 4 aktach A. hr. Fredry. Trzeci gościnny występ p. Wincentego Rapackiego. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Wtorek 23. sierpnia.

Koncert muzyki wojskowej 30. pp. w parku Kilińskiego o godz. 6. wieczorem.

Nekrologja. W d. 15. bm. o godz. 5. rano zakończył nagle życie w Lesiecznikach Wiktor Krzeczunowicz, b właściciel Komarna, w 41 roku życia. — W Krakowie zmarli: Marja z Binkowskich Tachowiczowa, żona urzędnika akcyzy miejskiej, w 60 r. życia; Stefan Junosza Gałecki, emeryt. starosta, w 72 r. życia. — W Warszawie zmarł w 76 roku życia Józef Detmerski, b. urzędnik archiwum Królestwa Polskiego, przez długie lata naczelnik archiwum akt dawnych w Lublinie. Gruntowną znajomością akt tych niósł on pomoc badaczom przeszłości. — Emilja z Kaczkowskich Mikuszewska, wdowa po śp. radcy sądowym, siostra znakomitego naszego powieściopisarza p. Zygmunta Kaczkowskiego, zmarła w Rymanowie.

Pogrzeb śp. Wilhelma Sydora, kupca i obywatela miasta Lwowa, o którego nagłej śmierci donieśliśmy onegdaj, odbędzie się, po sprowadzeniu zwłok do Lwowa, w niedzielę d. 21. bm., o godz. 4. po południu, z głównego dworca kolei państwowej.

Kalendarz. Sobota (20.): Stefana kr. Wschód słońca o godzinie 5. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Pp. Stanisław Grodzicki i Karol Lidl zostali zamianowani koncepistami przy niższo-austrjackiem namiestnictwie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Usznia, w powiecie złoczowskim, zapomogi w kwocie 100 zł.

Ułaskawienie. Cesarz podarował 77. więźniom resztę kary, w tej liczbie w lwowskim zakładzie karnym dla mężczyzn 5 skazanym, w Stanisławowie 6, w Wiśniczu 4, w lwowskim zakładzie karnym dla kobiet 7.

Seminarja sędziowskie. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Wiedniu, wydało do trybunałów sądowych pierwszej instancji rozporządzenie, iżby osobni referenci kierowali przy tych trybunałach kursami dla auskultantów i praktykantów. Kursa te będą miały charakter seminarjów, a celem ich jest gruntowniejsze wykształcenie auskultantów w nauce prawa materjalnego i formalnego. Szczególnie zajmujące wypadki prawne będą tam roztrząsane ze stanowiska praktycznego i teoretycznego, przy zastosowaniu odnośnej literatury.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska: Przeniesieni: Ksiądz Horodyński z Radowic do Kimpolungu, ks. Romański z Kimpolungu do Seretu, ks. Kempiński ze Skałatu do Borek Wielkich, ks. Moczarowski ze Załoziec do kościoła św. Anny we Lwowie, ks. Bystrzycki ze Strussowa do Żydaczowa, ks. Chrzanowicz z Żydaczowa do Strussowa, ks. Bledowski z Tartakowa do Załoziec, ks. Bandurski z Kamionki do Stanisławowa, ks. Majewski z Bolechowa do Kamionki, ks. Obuchowicz ze Stryja do Brzozdowic, ks. Iwanczyszek z Podkamienia do Nadwórnej, ks. Wajda z Prus do Rodatycz, ks. Stec z Uścieczka do Słobódki, ks Wojnarowicz z Hnila do Uścieczka, ks. Banach ze Słobódki do Burakówki, ks. Kałuski z Brodów do Dobrotworu, ks. Sienków z Horodenki do Jagielnicy, ks. Mirczyński z Jagielnicy do Zaleszczyk, ks. Witkowski z Kamionki do Bóbrki, ks Rajski z Burakówki do Hnilcza.

Z armji. Ostatni *Verordnungsblatt* z dnia 18. bm. zawiera następujące nominacje: Mianowani z szkoły w Wiener Neustadt podporucznikami: Leon Lewicki przy pp. 96, Zdzisław Trzaska Sokołowski 30. pp.; z technicznej akademji wiedeńskiej: Ignacy hr. Ledóchowski p. bat. dyw. nr. 1. — Kadetami zast. podpor.: Albin Abrahamowicz pp. 75, Kwiatkowski Adolf pp. 84, Truskolawski Gustaw pp. 62, Józef Poznański pp. 85, Roztworowski pp. 75, Marciszewicz Florjan pp. 40, Pilawa-Pilawski Zygmunt pp. 46, Michał Tworowski pp. 25, Alfred Morawec pp. 71, Emil Raynoschek pp. 8, Józef Megiska pp. 1, Wiktor Kornberger 100, Andrzej Bayerl pp. 41, Ferdynand Hauser pp 37, Wiktor Tangl pp. 20, Edmund Kaiser pp. 56, Otton Loreno pp. 45, Kazimierz Wróblewski pp. 98, Karol Hurkiewicz pp. 1, Junowicz Włodzimierz pp. 17, Adam Jenner pp. 18, Roman Pilawa Pilaski pp. 28, Romil Hymen pp. 5, Karol Hausser pp. 8, Aleksander Hausser pp. 8, Alfred Milewski pp. 18, Władysław Hickel pp. 36, Otto Barker pp. 80. — W batalj. strzeleck. mianowani kadet. zast. oficerów: Jan Richecky b. 29, Józef Döller b. 18, Stefan Kaczkowski b. 2, Herrman Henryk b. 5, Robert Wachtel b. 9. W kawalerji mianowani zastępcami oficerów: Adolf Pospiech p. uł. 11, Karol Raym p. uł. 7, August Komarek p. uł. 2, Mieczysław Kozicki p. uł. 6. Zastępcami oficerów mianowani w artylerji: August hr. Wodzicki b. d. 13. — W pionierach: Alfred Dubasiewicz, Karol Konarski. — W pociągach: Michał Bzowski p. 2, Juljan Chmielewski i Czesław Meciszewski p. 3.

Przeraźliwy brak wozów kolejowych, służących do przewozu osób, dawał się uczuwać w bieżącym tygodniu, zwłaszcza na szlaku krakowskim Wielu podróżnych musiało pozostawać na stacjach, innych wciskano, gdyby śledzie do beczki do przepełnionych przedziałów. Nie jest to winą urzędników, którzy lubo przeciążeni służbą, starają się jak najusilniej odpowiedzieć swym obowiązkom, lecz niedostatecznego zaopatrzenia parku pociągowego w osobowe wozy i wadliwej centralizacji tak zwanej *Wagendirigirungen*. Wprawdzie na usprawiedliwienie zarządu posłużyć może okoliczność, iż równocześnie odbywały się manewry forteczne w Przemyślu, transporty rezerwistów i pielgrzymki odpustowe. Zważyć wszakże należy, że stoimy w przededniu przyjazdu cesarskiego, zjazdu do szkół i powrotu letników.

Caveant przeto *directores*, by podróżnych nie transportowano w wagonach frachtowych, lub nie duszono ich w ciasnych przedziałach ponad przepisaną ilość osób!...

Oszusta, nazwiskiem Dymetrjusz Bilowiecki, który wyłudzał od rozmaitych osób datki pieniężne, przedstawiając się jako były emigrant powstania z 63 roku, dalej inżynier, obywatel itd., aresztował wczoraj rano rew. pol. Pomersbach. Bilowicki podejrzany jest o kradzież na szkodę „Sokołów", którą miał popełnić podczas noclegu w szkole przemysłowej. Prócz tego jest on sprawcą licznych sprzeniewierzeń i kradzieży.

Wojenną fizjonomię przybrało w ciągu dni ostatnich nasze miasto. Oddziały różnej broni: ułani, dragoni, artylerja, piechota liniowa i strzelcy, snują się po ulicach. Od rogatek ciągną prawie co dnia długie tabory furgonów, ładownych rekwizytami wojskowemi. Codziennie o świcie poszczególne pułki ciągną na ćwiczenia, skąd uznojone i kurzem okryte, powracają dobrze z południa, przy odgłosie swych kapeli. Mimo zmęczenia, postawa żołnierza jest dziarską.

Upiększeniem prawdziwem placu Katedralnego, jest odnowiona kamienica p. Gubrynowicza, zajmująca naroże pomiędzy tym placem, a uregulowaną świeżo ulicą Kilińskiego. Budowa jej smukła, kopułką narożną u szczytu uwieńczona, odbiega daleko od szablonu zwykłych domów czynszowych, które stanowczą w naszem mieście mają przewagę. Front kamienicy zdobią od obu stron, pomiędzy parterem i pierwszem piętrem, biusty koryfeuszów naszej poezji, świadczące o pietyzmie właściciela domu dla muz i ich kochanków. Widzimy tam podobizny Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Asnyka — wykonane przez artystę rzeźbiarza, p. Harasimowicza. Biusty odznaczają się prawdziwie artystycznem wykończeniem i dobrą koncepcją; jedynie Mickiewicz wygląda nieco po filistersku, jak gdyby przystosować chciał się do tonu naszego miasta..

Pożar w Ropczycach. Wielki ogień zniszczył onegdaj popołudniu część miasta Ropczyce. Pożar, który powstał skutkiem nieostrożności, pochłonął 23 domów; 44 rodzin pozostało bez dachu, a w części i bez środków do życia. Szkoda w małej tylko części ubezpieczona. wynosi około 30.000 zł.

Klasyfikacja adwokatów. Ktoś proponuje rozklasyfikowanie adwokatów, jak to dzieje się z lekarzami i tak: zajmujących się sprawami kryminalnemi, nazywa „chirurgami sądowymi", obrabiających sprawy cywilne, „wewnętrznymi"; obrońców w sprawach rozwodowych, adwokatami „chorób sekretnych".

Samobójstwo z głodu. Dnia 12. b. m. J. Sienkiewicz, uczeń V. klasy gimnazjalnej, syn parocha grecko-katolickiego w Radochońcach, przyszedłszy do domu, prosił gospodyni (ksiądz jest wdowcem), by mu dała co zjeść, gdyż jest głodny, na co mu ta odpowiedziała, że wtedy otrzyma jedzenie, gdy się zejdą wszystkie dzieci. Zniecierpliwiony i wygłodzony chłopak uniósł się gniewem i potraktował gospodynię grubiańskiemi słowami. Działo się to pod nieobecność ojca ks. Sienkiewicze. Gdy tenże nadszedł, rozgniewana gospodyni poszła się użalić na syna, skutkiem czego ojciec udezył go kilka razy po twarzy. Zhańbiony syn wziął rewolwer i w stodole na boisku odebrał sobie życie. Pogrzeb odbył się dnia 14. b. m.

Trzech oficerów francuskich i jedną kobietę aresztowały temi dniami władze pruskie w Mysłowicach, pod zarzutem szpiegostwa.

Upały w Paryżu, jak donoszą stamtąd pod d. 18. bm. dochodzą do 36° C. w cieniu. Zdaje się to być skutkiem *sirocca*, (gorącego południowego wiatru). Wiele osób padło na ulicach skutkiem udaru słonecznego; dwie z nich zmarły. Skutkiem upałów wzmaga się też choleryna.

Tajemniczy dramat. W Avignon odegrał się dramat dotychczas otoczony tajemniczością. Przybyła tam do hotelu 28-letnia pani Véran i natychmiast wezwała do siebie listownie kuzynkę swoją, panią Rey. Gdy ta przybyła, nastąpiła żywa sprzeczka, w której pani Véran wylała na swą kuzynkę flaszkę witrjoleju, a sama zażyła 10 gramów laudanum. W tej chwili zbiegła się służba, policja i lekarze; panią Rey, której stan jest niebezpieczny, umieszczono w hotelu, a panią Véran, która nie chciała przyjąć antydotum, odesłano do szpitala. Przyczyna dramatu niewiadoma.

Terminarz ławy przysięgłych. Na zwyczajną V. sesję przysięgłych wyznaczyło prezydjum krajow. sądu karnego dotychczas następujące sprawy: 3. września: Małanka Zychajło o morderstwo, przewodniczy radca Spędakowski. 4. września: Józef Wróbel o kradzież, przewodn. radca Majewski. 5., 6., 7., 8. i 9. września: dr. Aleksander Medvey o zbrodnię uwiedzenia niewiasty i pojedynku, przewodniczący radca Spędakowski. 10, 11. i 12. września: Mikołaj Gliński o oszustwo przez sfałszowanie weksla, przewodniczy radca Hayderer. 13—20. września: Andruch Buniak, Karol Białoskórski i 20 towarzyszy o 58 faktów kradzieży, przewodniczy radca Hayderer. 19. września: Łuć Jewtuch o zbrodnię podpalenia, przewodniczy radca Sawczyński. 20. września: Łuć Hołowaty o zbrodnię podpalenia, przewodniczy radca Sawczyński. 21—24. września: Józef Stefanowicz, Karol Hass i 12 towarzyszy o kradzież, przewodniczący radca Zubrzycki. 24. września: Katarzyna Jankowska o zbrodnię morderstwa, przewodniczy radca Nitarski. 25. września: Ema Myszkowska o zbrodnię morderstwa, przewod. radca Nitarski. 26 września Hnat Werhoła o zbrodnię kradzieży, przewodniczy radca Kunzek; 27. września Władysław Szumański i towarzysze o zbrodnię kradzieży, przewodniczy radca Zubrzycki; 4. października Tymko Krawczuk o zbrodnię oszustwa, przewodniczy radca Spędakowski. Oprócz tych spraw sądzone będą równocześnie przed drugą ławą przysięgłych, (kadencja nadzwycz.) inne sprawy, a to: Schäfersteina i towarzyszy, o wywożenie dziewcząt do Stambułu (akt oskarżenia obejmuje podobno 150 arkuszy); Bolesława Valadiera i 60 towarzyszy o kradzież, (akt oskarżenia ma również objętości przeszło 100 arkuszy) i inne. Repertoar nie jest jeszcze zupełnie wyczerpany, gdyż do chwili otwarcia kadencji, przybywać będą prawomocne sprawy.

Z kroniki miasta Lwowa w roku 1831. W kronice parafialnej kościoła im. św. Marji Magdaleny z roku 1831 znajduje się następujący ustęp: Z powodu szerzącej się od granic Rosji na Podolu strasznej choroby, cholerą zwanej, klasztor po Dominikański (obecnie dom karny dla kobiet) przysposobiono w miesiącu styczniu 1831 r. na szpital choleryczny. Paroch z ludźmi kościelnymi i wikarym wśród największych mrozów dnia 15. stycznia nagle wynosić się musieli z zabudowań klasztornych do wynajętego na prędce domu, kościół jednakże do użytku parafialnego był zostawiony. Gdy cholera, dla której poczyniono przygotowania, do Lwowa nie doszła i tylko w cyrkule Tarnopolskim około Grzymałowa i Husiatyna została, klasztor ten po Dominikanach na kasarnię został obrócony i w nim pod koniec lutego umieszczono regiment piechoty Mariaszy. Przy końcu maja tegoż roku przy rozszerzeniu się cholery wojsko musiało ustąpić z murów klasztornych i tamże rzeczywiście szpital choleryczny założono dnia 26. maja i dla tego proboszcz nabożeństwo parafialne do kościoła św. Łazarza przenieść musiał. Gdy zaś liczba chorych strasznie się wzmagała i w całym obszernym klasztorze i na kurytarzach chorzy miejsca już nie mieli, zajęto dnia 21. czerwca 1831 roku sam nawet kościół św. Marji Magdaleny. Ponieważ zaś w murach kościelnych chorzy dla chłodu bardziej umierać zaczęli, przeto zajęto zaraz cały ogród plebański, wycięto drzewa owocowe i wybudowano dwie wielkie szopy z tarcic dla chorych. Po wygaśnięciu zupełnem tej strasznej choroby, która tysiące ofiar skutkiem paniki i nieporadności zabrała, paroch dopiero w połowie roku 1832 do swego parafialnego kościoła powrócił.

---

54)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Rozdział XVII.

— Mój kochany kolego — rzekł Deshorties poufnie Marly'emu, możemy się cieszyć, sądzę bowiem, że awans Dubraca nie ulega już najmniejszej wątpliwości. *Entre nous soit dit*, nominację naszego kolegi przedłożono już ministrowi do podpisu. Po upływie dni ośmiu, będziemy mogli wybrać się z powinszowaniem do nowego zastępcy dyrektora.

Komunikując przyjacielowi tę wiadomość, zastępca szefa twarz swą, zazwyczaj chmurną, w zupełności wypogodził.

— Najbardziej jednak ciekaw jestem — ciągnął dalej — jaką minę nastroi Couturier. Ach, to będzie pyszne! Widok jego, w chwili ogłoszenia nominacji Dubraca, balsamem spłynie mi na serce. A musisz wiedzieć, mój kochany, że gwałtem trzeba mi jakiegoś rozweselenia, aby strawić wszystkie te głupstwa, których jestem świadkiem i współwinowajcą. Pomyśl sobie: pracuję jeszcze ciągle w aktach kocich. Zdaje mi się, wspominałem, że czworonożni pensjonarjusze są płci różnej. Otóż, wyobraź sobie: weterynarz, któremu polecono dokonać oględzin, donosi nam urzędownie, że kotka znajduje się w stanie błogosławionym. Ten fakt wzbudzi w zacnym panu Couturierze niezawodnie skrupuły; bada on z całą gruntownością, żali schedy nie należałoby przelać także na spodziewane potomstwo kotki, i wzywa nas, byśmy w zawikłanej tej sprawie przedstawili mu swe opinje. Odpowiedziałem żartem, iż, w obec znanej lekkomyślności tych stworzeń, dobrze upewnić się trzeba, czy przyszli potomkowie nie są nieprawego pochodzenia. I co powiesz na to? Ów idjota żart mój przyjął jako dobrą monetę; otworzył poważną nad nim dyskusję w nocie, przesłanej Percevalowi. Perceval jednak, nie w ciemię bity, wpadł w pasję i zaaplikował mi porządnego nosa. Otóż widzisz, mój najlepszy, na jakie to głupstwa człowiek czas trwonić musi. Na szczęście, Dubrac, skoro tylko zostanie zastępcą dyrektora, wprowadzi pewien ład w tę dziką gospodarkę; nominacja zaś jego — jak ci już wspomniałem — ukaże się wkrótce.

To przypuszczenie Deshortiesa podzielała znaczna liczba urzędników ministerstwa.

We wszystkich biurach spodziewano się mianowania Dubraca lada dzień; witano go zewsząd wiele znaczącym uśmiechem.

Woźni biurowi zrywali się każdym razem, gdy wszedł, na równe nogi; odznaczenie to spotykało w regule tylko jeneralnego dyrektora i jego zastępców.

Dziś czuł się Dubrac lekkim, jak piórko. Przyszedł wcześnie do ministerstwa i z uśmiechem wpadł pędem na schody. Nie upłynęło jeszcze pół godziny, gdy woźny biurowy Mordillat wniósł kartkę, na której mieściło się nazwisko, wypisane wykwintnem, smukłem pismem kobiecem.

— Jakaś dama, — rzekł z namaszczeniem Mordillat, — pyta, czy pan szef oddziału personalnego raczy ją przyjąć?

Dubrac spojrzał na kartę. Nazwisko opiewało: Angele Peche.

Nie znał tej kobiety, ale ponieważ dla płci pięknej żywił zawsze szczególny respekt, kazał Anielę prosić.

Panna Peche weszła do pokoju, przybierając dobrze obmyślaną pozę. Spuściwszy oczy, jak wcielona skromność, postąpiła heroicznie trzy kroki naprzód, zarumieniła się po uszy i dopiero wówczas podniosła na urzędnika błagalne spojrzenie. Jej strój na pozór bardzo skromny, był jednak w szczegółach dokładnie wystudjowany, zdradzał elegancję z dobrym smakiem.

Aniela miała na sobie obcisłą suknię z bronzowego kaszmiru. Płaszczyk z podobnej materji nie krył zbyt zazdrośnie kształtów ciała. Biały kołnierz zdobił puszystą, o ślicznych linjach szyję; z pod szerokich kres aksamitnego kapelusza spływały złote loki, a duże błękitne oczy siały blask swój z poza ciemnej woalki, która sięgała po usta.

Olśniony Dubrac, na pierwszy zaraz rzut oka uczuł się opanowanym urokiem tej eleganckiej, woniejącej młodą świeżością dziewczyny, która obok tego umiała nadać sobie wiele powagi.

Nie uszło to uwadze panny Peche. Odczuła ona silne wrażenie, jakiem przejął Dubraca jej widok.

— *Monsieur* — wyszepnęła, stając nie zdecydowana.

— Ochłoń pani ze wzruszenia, proszę bardzo — przemówił Dubrac miękkim swym głosem, podając jej szybko krzesło i ustawiając takowe w pobliżu swego. Prośbę zaś poparł jeszcze uprzejmym ukłonem.

Posłuszna, usiadła, poprawiwszy przedtem sukienkę.

— Mów pani bez obawy. Wyjaśnij mi cel swych odwidzin. Przyrzekam słuchać z całą uwagą.

— Mój panie — poczęła miłym swym głosikiem — wybacz pan memu zakłopotaniu. Nie jestem przyzwyczajona do kroków, jaki teraz czynię. Przychodzę mianowicie poprosić pana o życzliwość dla mego ojca, który pracował w pańskiem biurze. Nazywa się on Antoni Peche.

— Peche? Ach, przypominam sobie. Był on w trzecim oddziale. Czy nie poszedł na pensję?

— Tak, proszę pana, ale pensyjkę dostał zanadto skromną. Z tysiąca dwieście franków trudno wyżyć, dlatego też ojciec mój wniósł prośbę do jeneralnego dyrektora. Owóż prośbę ojca ośmielam się panu przedłożyć.

To mówiąc, wydobyła zapisany arkusz papieru ze swego notatnika.

— Pani — zapewniał ją Dubrac, biorąc podane pismo — przedłożę prośbę jaknajchętniej jeneralnemu dyrektorowi. Nasze środki są, niestety, bardzo skromne, ale przyrzekam... że petycję, która... pochodzi od osoby, tak godnej współczucia, zalecę jaknajgoręcej. Masz pani rodzeństwo?

— Mam dwie siostry; jestem najstarsza.

— Ale mimo to bardzo młoda jeszcze.

— Liczę lat ośmnaście i poznałam już niejedną z przykrości życia. Skoro się jest tak biednym, trzeba zarabiać pracą rąk własnych na wsparcie rodziny. Obrałam już przeto zawód dla siebie.

— Jakiż to? — zapytał Dubrac z rosnącem zajęciem.

— Teatr — szepnęła, spuszczając oczy. Potem dodała z uśmiechem:

— Jestem uczenicą konserwatorjum, należę mianowicie do oddziału dramatycznego.

W oczach szefa oddziału personalnego zajaśniało zadowolenie.

— A więc aktorka — pomyślał w duchu, i nie starsza nad lat ośmnaście. Widocznie niezepsute jeszcze dziecko; o niewinności jej świadczą najlepiej te błękitne oczy i niewinny wyraz twarzy. Prawdziwa Gretchen z czasów przed spotkaniem Fausta. Biała, dziewicza lilja, mająca zakwitnąć w teatralnem bagnie.

I im dłużej na nią patrzył, tem sympatyczniejszą mu się wydawała i tem bardziej porywała go manja wychowawcza. Nie mógł się powstrzymać od tego, by Anielce kilku ojcowskich rad nie udzielić:

— Teatr! — deklamował, zbliżając się do Anieli. — Ach, moje dziecię, co za niebezpieczna karjera. Kwiaty nad przepaściami. Tarpejska skała obok Kapitolu! Podniosłe szczyty poezji, obok brutalności i cynizmu nowożytnego realizmu! Oh, teatr! Zostać drugą Rachel, lub zwykłą komedjantką — oto kwestja — „*to be or not to be*" — pytanie, jakie sobie zadać musi młoda artystka u samego wstępu do świątyni sztuki. Jeżeli chcesz pani ujść upokarzającej mierności, to masz przed sobą jedną tylko drogę: musisz poświęcić się najwznioślejszemu *genre*, a ja czytam w twych oczach, pani, iż obrałaś ową szlachetną drogę.

Gdy tak mówił, przypatrywała się Aniela uważnie temu osobliwemu szefowi biura i z trudem tylko zdołała się powstrzymać od głośnego wybuchu śmiechu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Paź.

Był pasik cudnych lic
I prawość w sercu miał —
Lecz jeszcze wielki fryc,
Hulanek lubił szał.

Nie słuchał żadnych rad
I z przestróg śmiał się w głos,
Serduszek padał grad,
Gdy suty wyjął trzos.

Przyjaciół dworskich stek
Hulankom dawał wzór —
I płynął młody wiek.
Jak wartki potok gór.

Nieraz jak słońca blask
Zamkowy złocił szczyt —
Paź u stóp króla łask,
Kielichem wita świt.

Przy stole pełnym kart,
Nie znając co to kres —
Szalał, jak w bagnie czart,
I sypał złoto z kies.

To znowu ledwie noc
Gwiaździsty wdziała strój,
Paź zbrojny w szczęścia moc,
Miłostek stacza rój.

Wśród ciemnych parku drzew
Całusy chwyta w lot —
Przysięga przelać krew
Za lada włosów splot.

Tak szczęśliw, wiele lat
Żył paź u króla nóg,
Gdy nagle z dymem chat
Do kraju wtargnął wróg.

Paź rzucił biesiad gwar
I płochych schadzek park,
Już go nie nęcił czar
Niewieścich, rzewnych skarg.

Pochylił czoło w dół,
Odtrącił gniewnie dzban —
Nareszcie zbroję wdział
I w boju poszedł tan.

Jak straszny zemsty duch,
Siekł mieczem ze wszech stron.
I w krwi się kąpał such,
Aż w boju znalazł zgon.

Dwór długo tonął w łzach
I wszystkich przejął ból —
Nad grobem w cichych łzach
Zapłakał nawet król.

Bo paź, choć wietrznik był
I nie znał żadnych karb —
Ale wysoko cenił
Rodzinnej ziemi skarb.

Porzucił dla niej szał
I poszedł wroga zgnieść,
I młode życie dał —
Wietrznikom takim cześć!

Jan Zdora.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Artur Sullivan, znany twórca „Mikada", podniósł się już z ciężkiej swojej choroby. Przebywa on obecnie w posiadłości swojej w pobliżu Londynu, zajęty wykończaniem nowej operetki, której przedstawienie naznaczone już zostało na 17 września w Teatrze Savoy, w Londynie. Libretto wyszło z pod pióra znanego autora, Sidneya Grundy, tytuł jednak jest dotąd tajemnicą.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w sobotę „Kupiec wenecki", komedja w 5. aktach Szekspira, w przekładzie Józefa Paszkowskiego. Drugi gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w niedzielę „Pan Jowialski", komedja w 4. aktach Aleksandra hr. Fredry. Trzeci występ gościnny pana Wincentego Rapackiego.

Produkcje polskie we Wiedniu. Hr. Cieszkowski, członek polskiego komitetu centralnego we Wiedniu zawiadomił onegdaj komitet lwowski, że produkcje polskie na wystawie muzyczno-teatralnej we Wiedniu, rozpoczną się dopiero d. 9. września, a nie 5. września.

Teatr letni.

(*„Safanduły", komedja w 5 aktach Sardou. Pierwszy gościnny występ p. W. Rapackiego.*)

Szereg gościnnych występów, na jakie zaprosiła dyrekcja naszego teatru p. Rapackiego, rozpoczął onegdaj znakomity ten artysta sceny warszawskiej, jeżeli nie najlepszą, to w każdym razie jedną z najlepszych swych kreacyj.

P. Rapackiego nie widzieliśmy dawno we Lwowie. Po raz ostatni wystąpił on gościnnie w teatrze lwowskim jeszcze w roku 1881 w miesiącach kwietniu i maju, w początkach dyrekcji Miłaszewskiego. Jak tym razem, tak i wówczas przedstawił się najpierw publiczności naszej, jako Vauclin w „Safandułach", zdobywając odrazu sympatje niezbyt — jak wiadomo — zapalnych Lwowian. Po „Safandułach" nastąpił „Miód kasztelański", „Narcyz Rameau" i inne sztuki, w których artysta odtwarzał główne role. Teatr na każdem przedstawieniu był pełny, jakkolwiek jeden występ po drugim kroczył szybko, z początku nawet codzień.

Od owych występów minęło lat 11 i wczoraj ujrzeliśmy znowu pana Rapackiego i znowu w roli Vauclina.

Rozpisywać się dziś szerzej o grze znakomitego naszego gościa, byłoby chyba zbytecznem wobec tego, że w zamieszczonej w numerze wczorajszym sylwetce artysty, znaleźli czytelnicy nasi ocenę gry jego w tej właśnie roli, napisaną przez taką w dziale krytyki powagę, jak Bogusławski. Grę artysty śledzili wszyscy z natężoną uwagą, z pewnem skupieniem ducha, jakie tylko wówczas może mieć miejsce, gdy na scenie pojawiają się mistrze w swej sztuce tej miary, co gość nasz obecny. Zapał publiczności objawił się zaraz po pojawieniu się p. Rapackiego na scenie, a objawił się długotrwałym grzmotem oklasków, powtarzanym później po ukończeniu każdego aktu.

Teatr był pełny.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa — jak wiadomo — uchwaliła w ciągu minionej sesji kredyt ośmiomiljonowy na cele wyposażenia uniwersytetów austrjackich. W sumie tej pomieszczone są także postulaty ewentualne wszechnic galicyjskich, tymczasem albo nic, albo bardzo mało okroi się z niej dla wszystkich w ogóle po za Wiedniem, jeśli rząd zechciałby uczynić zadość życzeniom jednego wiedeńskiego fakultetu medycznego. Horoskop taki wnosić można z wygórowanych pretensyj kolegjum profesorskiego tegoż wydziału, które pomiędzy innemi domaga się bagatelki — mianowicie zakupna, na cele budowy klinik itd., olbrzymiego gmachu przy *Alserstrasse* t. zw. *Alserkaserne*. To jedno kupno pochłonęłoby kwotę miljonową, a przeróbka, urządzenie itd., co najmniej drugie tyle. Zachodzi też obawa, że kosztem uniwersytetów prowincjonalnych, minister Gautsch — jak zapewnia *N. fr. Presse* — przychylnie usposobiony dla planów wiedeńskiego fakultetu medycznego, ustąpi lwią część kredytu na rzecz Wiednia.

Ces. Wilhelm — jak donosi *Kreuz-Ztg.* — zamierza udać się w dniu 4. września do Gothenburga w Szwecji, na polowanie na reny.

O przyszłej polityce zagranicznej gabinetu Gladstone'a daje przedsmak wstępny artykuł w organie nowego premiera w *Daily News*, który dość zresztą ogólnikowo zapewnia, że Anglja będzie starała się, w porozumieniu z Europą, utrzymać pokój światowy. Co do polityki wewnętrznej, to Irlandczycy zaczynają już prezentować Gladstone'owi swoje pretensje. Temi dniami odbył się w Dublinie, w słynnym „Phoenixparku" wiec ludowy, w którym uczestniczyło do 15 000 osób i gdzie pomiędzy innemi domagano się natychmiastowej amnestji dla wszystkich więźniów politycznych w Irlandji, „nawet wówczas, gdyby który z nich miał być istotnie winnym kary". Żądano także, iżby Gladstone, przed odroczeniem parlamentu do lutego r. p., pomyślał o doli wyrugowanych z ferm swych dzierżawców, których interesa należy na każdy sposób zabezpieczyć w czasie feryj parlamentarnych. Wszyscy oni — zdaniem wiecu — muszą powrócić do dzierżaw swoich.

Znany moskalofil serbski, metropolita Michał ogłasza obecnie w belgradzkiej gazecie urzędowej odpowiedź swoją na dotyczącą jego osoby publikację *Swobody* sofijskiej i w tej odpowiedzi naturalnie zaprzecza wszystkim podanym przez to pismo szczegółom. Wypiera się również, jakoby działał przeciw dynastji Obrenowiczów, a na rzecz Karadżordżewiczów, i zarzut tego rodzaju nazywa oszczerstwem, tem więcej, że sama Rosja nie jest (?!) przeciwnikiem Obrenowiczów. Jedno tylko pomija czcigodny dygnitarz milczeniem dyskretnem w swem dementi: oto, że z tajnych funduszów rosyjskich pobierał subwencję.

Według wiadomości, wrzekomo obiegających w styryjskich sferach poselskich, zamyśla rząd zwołać sejmy krajowe w środku lub z końcem listopada b. r. W tym samym duchu przemawiał też przed kilku dniami nader gorące klerykalny *Vaterland*. Otóż rejestrując dziś oba te szczegóły, monitor lewicy *N fr Pr.* z właściwym mu cynizmem wyraża nadzieję, że rząd nie pójdzie za głosem krajów, domagających się sesji sejmowej w listopadzie, lecz przedtem pomyśli o uchwaleniu budżetu przez radę państwa. Dla sejmów — mylnem zdaniem tego pisma — obojętną jest rzeczą, czy obradować będą dopiero w grudniu przed i po świętach Bożego Narodzenia. Miejmy wszakże nadzieję, że hr. Taaffe nie pójdzie za radą takich przyjaciół autonomji prowincjonalnej, jak *N. fr. Presse* i nie odłoży sesyj sejmowych na śmiesznie krótki termin grudniowy. Dobrze byłoby jednak, gdyby nasze sfery kompetentne zawczasu przypomniały rządowi centralnemu, jak niezbędną dla kraju rzeczą jest sesja wczesna, z dostatecznym czasem do obrad nad tylu pierwszorzędnej wagi sprawami.

W kołach politycznych Stambułu wyrażają przekonanie — czytamy w *Pol. Corr.* — że podróż Stambułowa do stolicy tureckiej stoi w związku z zamierzoną podróżą księcia Ferdynanda bułgarskiego nad Bosfor, którego najgorętszem ma być życzeniem, aby mógł osobiście zapewnić sułtana o swej lojalności, a czemu dotychczas różne wątpliwości polityczne na przeszkodzie stały. Otóż Stambułow miał, pomiędzy innemi, przygotować grunt dla takich odwidzin księcia, które też obecnie nie zdają się już być rzeczą niemożebną.

Magyar Hirlap podaje, rzekomo z dobrze poinformowanych kół wojskowych nowe argumenty dla poparcia swego twierdzenia, iż proch bezdymny jest nie do użycia. Nowy proch posiadać ma mianowicie tak wielką siłę ekspanzywną, że w krótkim bardzo czasie rozszerza lufę karabinu, poczem o celności strzałów nie może już być mowy. Dlatego prawie już od dwóch miesięcy wstrzymano dalszą fabrykację bezdymnego prochu.

Cholera.

Wydział Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża ogłasza następującą odezwę: Zadaniem stowarzyszenia Czerwonego Krzyża jest nie tylko nieść pomoc rannym na polu walki, ale także w czasie pokoju w każdej nadzwyczajnej potrzebie lub klęsce postarać się o zorganizowaną pomoc. To też wobec trwającego niebezpieczeństwa zawleczenia cholery z Rosji do krajów monarchji austrjacko-węgierskiej, a szczególnie do Galicji, postanowił Zarząd centralny austrjackich stowarzyszeń Czerwonego Krzyża w Wiedniu, za inicjatywą c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych już w obecnym czasie zająć się zorganizowaniem odpowiedniej akcji ratunkowej i przez to ułatwić władzom rządowym i autonomicznym wypełnienie trudnego zadania. W tym celu wezwał Zarząd centralny pismem z dnia 3. sierpnia b. r. l. 762 podpisany Wydział do zabezpieczenia na wypadek pojawienia się cholery odpowiedniej ilości przenośnych baraków, któreby mogły być w krótkim czasie w okolicach, przez cholerę nawiedzonych, ustawione, dalej sprzętów sanitarnych i artykułów żywności; do wystarania się o opiekę dla chorych na czas epidemji ze strony zgromadzeń zakonnych, tak męskich, jak i żeńskich, tudzież do pozyskania jak największej liczby osób stanu cywilnego, któreby po odbyciu odpowiedniej praktyki w zakładach publicznych, mogły być w razie epidemji użyte do wykonywania czynności nadzorczej przy aparatach desinfekcyjnych i ustawieniu baraków przenośnych. Podpisany wydział wzywa niniejszem wszystkich mężczyzn, którzyby zamierzali stale poświęcić się służbie sanitarnej, aby jak najrychlej i najliczniej zechcieli się zgłosić w godzinach przedpołudniowych do biura sanitarnego namiestnictwa, a to w celu jak najprędszego zorganizowania umiejętnej akcji ratunkowej a tem samem i zapobieżenia zbliżającemu się niebezpieczeństwu. O powtórzenie powyższej odezwy we wszystkich pismach polskich uprasza się.

Z wydziału krajowego Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża" mężczyzn i dam dla Galicji.

Lwów, dnia 13. sierpnia 1892.

Badeni w. r.

* * *

Do wiadomości komisyj sanitarnych podajemy, że na Pasiekach za rogatką Łyczakowską wybuchła krwawa dysenterja. W chałupach chłopskich, okalających szkołę św. Mikołaja, miało miejsce w tych dniach kilka wypadków tej choroby, a pomimo, że odnośny departament magistratu został już o tem zawiadomiony, dotychczas nie uznano za stosowne wysłać tam komisję, którаby po zbadaniu faktycznego stanu rzeczy, wydała stosowne zarządzenia. Jest to rzeczą, nie cierpiącą zwłoki, gdyż włościanie z Pasiek przynoszą do Lwowa mleko i rozmaite artykuły żywności, co wobec wybuchu epidemji w tej miejscowości, powinno być surowo wzbronionem. To też żądamy natychmiastowej interwencji komisji sanitarnej, przestrzegając mieszkańców Lwowa, ażeby mleka i artykułów żywności, przywożonych z Pasiek nie kupowali.

Z miasta otrzymujemy następujące pismo: „Korzystam z dozwolenia robienia uwag w celu polepszenia sanitarnych stosunków we Lwowie i pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Redacji na bezprzykładny nieporządek w hotelu Krakowskim. Przed kilku dniami jeszcze, zanim magistrat wydał stosowne polecenia, zagrożeniem cholery spowodowane, leżały kupy śmiecia i gnoju całemi dniami na podwórzu tego hotelu. Obecnie jest dziedziniec wprawdzie co drugi dzień czysto wymieciony, fetor jednak z tego śmiecia, a osobliwie z wychodków, jest nie do opisania. Przed wychodkami znajduje się na dole wychodek zupełnie nienakryty i nie czyszczony, który głównie zakaża powietrze tak w hotelu samym, jak i w sąsiedniej kamienicy. W każdym cokolwiek porządniejszym hotelu w każdem większem mieście są takie miejsca wodą zaopatrzone, lub też przynajmniej zupełnie zamknięte i przez służbę pilnie kilka razy dziennie czyszczone. Tam zaś przeciwnie, zgniłe powietrze zagraża nie tylko chwilowo przebywającym w tym hotelu, ale wprost uniemożliwia zarazem zamieszkanie w obok położonej kamienicy pod l. 7. p. Kozłowskiego, która jest wzorem porządku i czystości, w której jednak jest niemożliwem okna, wychodzące na podwórze, sąsiadujące z hotelom, otworzyć.

* * *

„Gniazda cholery" Pod powyższym tytułem pisze *Gazeta Przemyska*. W Przemyślu organa policyjne „śmią" nawet w sprawie tak ważnej, jaką jest asanacja miasta. Lubo sekcje komisji anticholerycznej, przeglądając miasto wylały kilkaset litrów roztworu karbolowego, niechlujstwo prosperuje dalej w najlepsze, gdyż policja nie baczy na to by podwórza i wychodki były nadal czyszczone i odwaniane. Kto temi dniami przeszedł się kilka razy ulicą Franciszkańską i ulicą Kazimierza W., zaświadczy swoim nosem o fetorach obrzydłych, jakie z kamienic, przy tych ulicach położnych, wybuchają. Największe niechlujstwo znajduje się w kamienicach pp. radnych, jako to w realnościach: Gansów, Dawida, Scheinbacha i b. radnego Tygra (w Rynku). Pragniemy, aby ten sam rygor, który się stosuje do czynszowników, aplikowano także do pp. radnych i innych protegowanych przez magistrat.

Z Brodów piszą do nas: Na ostatniem posiedzeniu w obecności komisarza rządowego p. Napadiewicza, ojcowie miasta złożyli dowody, że zdrowotność miasta leży im na sercu, gdyż uchwalili szereg środków, służących do zwalczenia — cholery. I tak uchwalili wynajęcie budynku za miastem na szpital i urządzenie takowego kosztem 1.000 zł., aparat do czyszczenia kloak za 900 zł. i na inne środki asanacji preliminowano kwotę 280 zł. na wystawienie ilozacyjnego budynku 1.500 zł., razem więc kwotę 4.680 zł. Nadto uchwalono na podstawie §. 63, w myśl którego przysługuje gminom, leżącym na granicy prawo żądania od państwa subwencji, upraszać u rządu o subwencję, gdyż miasto nie ma potrzebnych funduszów. Wreszcie powierzono analizę 26 studzien p. dr. Opieńskiemu, wydelegowanemu tu przez namiestnictwo do czuwania nad przyjezdnymi z Rosji. Wzmocniono też komisję sanitarną przez powołanie w skład jej wszystkich radnych. Komisarz Napadiewicz w imieniu rządu podziękował radnym za powzięte uchwały.

* * *

Administracja Królestwa Polskiego zaczyna przecież myśleć o użyciu środków anticholerycznych. Dnia 10. b. m. wpłynęło do ministerstwa spraw wewnętrznych przedstawienie jenerał-gubernatora Hurki, celem wyjednania pozwolenia na użycie dochodów bieżących miejskich i kapitałów zapasowych gubernjalnych na zakupno środków desinfekcyjnych i opędzenie innych wydatków, niezbędnych dla akcji ochronnej. Nad tą kwestją naradzali się poprzednio wszyscy gubernatorowie Królestwa Polskiego, pod przewodnictwem zastępcy jenerał-gubernatora i w myśl tych narad zażądano na środki anticholeryczne dla każdej z gubernij polskich następujących kwot: dla warszawskiej 5 700 rubli, kaliskiej 5.300, kieleckiej 2.700, łomżyńskiej 3.800, lubelskiej 6.900, piotrkowskiej 6 800, płockiej 4.500, radomskiej 3.700, suwalskiej 4.200 i siedleckiej 4.700 rubli.

Tifl. List. zaznacza, iż w Enzeli, Sebzewarze i innych miejscowościach Persji po cholerze nastąpiła inna choroba, zaczynająca się od gorączki, a zatem ukazuje na ciele wysypka ciemnej barwy. Tameczni lekarze nie znajdują środków leczenia tej zagadkowej choroby. Dla zbadania jej udaje się do Enzeli z polecenia ministra dyrektor kwarantanny bakińskiej, Ilin, z lekarzami i felczerami.

Do Astrachania, jak miejscowe dzienniki donoszą, zaczyna powracać lud robotniczy, który uciekł przed cholerą.

Now. Dnia donoszą, iż wobec ukazania się cholery azjatyckiej w Moskwie, przysyłanie do Moskwy aresztantów wszystkiemi traktami zostało z rozporządzenia naczelnika głównego zarządu więzień — wstrzymane, a wysyłanie ich z Moskwy przerwane na traktach niżegorodzkim i petersburgskim, do czasu oddzielnego rozporządzenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Petersburg 19. sierpnia. Ze sfer urzędowych słychać, że 60 osób zachorowało tutaj skutkiem cholery, z tego 22 umarło a 19 wyzdrowiało.

Ateny 19. sierpnia. Od dwu dni zarządzono ponowną 11 dniową kwarantanę dla proweniencyj pomiędzy Kerczem a granicą rumuńską.

Petersburg 19. sierpnia. Wczoraj zachorowało tu na cholerę 60 osób, umarło 22, a wyzdrowiało 19

Telegramy Dziennika Polskiego

Rzym 19. sierpnia. *Moniteur de Rome* ogłasza artykuł, oskarżający trójprzymierze, iż ono chce za każdą cenę utrzymać religijny *status quo* na Wschodzie, aby w niem mieć ochronę dla politycznego *status quo* w tych ziemiach.

Belgrad 19. sierpnia. Przesilenie gabinetowe zaostrzyło się silnie; różnice pomiędzy rządem a rejencją nie zostały do tej pory usunięte i możebność ustąpienia gabinetu nie jest wcale wykluczoną. Na razie odłożono załatwienie przesilenia do soboty.

Sofja 19. sierpnia. Stambułow odjechał do Warny.

Wiedeń 19. sierpnia. Kredyty 315·75; laendenbanki 224; sztatbany 3·3·75; lombardy 102 50; alpiny 67·50; renta majowa 96·3.; węg. złota 11.·75; losy tureckie 43·40.

Frankfurt nad M. 19. sierpnia. Na dworcu kolejowym Bu..kau pod Magdeburgiem najechał pociąg ciężarowy pełną parą na kozła u maszyniczego i rozbił się. Maszynista zginął na miejscu, żyjący jeszcze palacz opowiada zaś, że pierwszy sprowadził był katastrofę w samo ójczym zamiarze.

Katanja 19. sierpnia. Wielki krater Etny wyrzuca, wśród przeraźliwych grzmotów, dym i kamienie na 1 0 metr. wysokości.

Czerniowce 10. sierpnia. Z Bojan donoszą, że d. 14. b. m. wpadli trzej żołnierze z rumuńskiej straży granicznej na tamtejsze pastwisko i wszystko bydło na terytorjum rumuńskie zapędzili. Dowiedziawszy się o tem, właściciele bydła pobiegli do Rumunji, ale tylko część ich zdołała odbić swoją własność, albowiem zbiegła się kupa żołnierzy rumuńskich i na komendę „ognia!" strzelili po nad głowami chłopów bukowińskich, którzy też ucieki, ale Rumuni jeszcze raz na komendę strzelili, nikogo jednak nie trafili.

Londyn 19. sierpnia. Podsekretarzami stanu mianowani zostali: Edward Grey w urzędzie spraw zagranicznych, Herbert Gladstone w ministerstwie spraw wewnętrznych, Jerzy Russel dla Indyi, a Sydney-Buxton dla kolonji.

Poczdam 19. sierpnia. Na wczorajszej uczcie, która odbyła się po paradzie pułku gwardyjskiego, wzniósł cesarz Wilhelm toast, w którym rzekł że cieszy się niewymownie z tego, iż honorowy dzień gwardji zeszedł się z rocznicą urodzin cesarza austrjackiego, który jest wzorem cnót monarszych, żołnierskich i jak najszlachetniejszego wypełniania obowiązków.

„Sojusz, między cesarzem Franciszkiem Józefem, a mną — rzekł cesarz — jest największą rękojmią europejskiego pokoju."

Petersburg 19. sierpnia. Rodzina carska przeniosła się do Peterhofu.

Lwow, z Izby handlowej
z dnia 19 Sierpnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 —	216 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	328 —	334 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	312 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 90	101 60
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 40	97 10
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 2½%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 6% w. a.	94 —	94 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 2.
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	103 40	— —
„ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ 4% w. a.	91 40	92 10
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	22 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 46	9 54
Pół imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 25	1 28
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	5 ..	58 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19 Sierpnia 1892 r (godz. 1 min. 10 po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	67 40	67 60
„ węgierskie banku kredytowego	862 —	86. 75
„ Banku anglo-austrjackiego	153 50	153 25
„ Unionbanku	246 —	24. —
„ kolei Karola Ludwika	215 25	215 ..
„ kolei północnej	28. 50	282 50
„ kolei południowej (Lombardy)	102 25	102 50
„ kolei państwowej	302 75	304 37
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 75	243 75
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	16. —	160
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	184 50	183 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	.05 —	105
Akcje kolei północno-zachodn. lit. B. (Elbethal)	230 25	231 75
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	223 60	224 —
Renta węgierska złota 4-proc.	111 70	1 1 7.
Akcje Bankvereinu	1 5 75	1 8 90
Rosyjski rubel papierowy	21	1 2. ¼
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	— —	—
Renta papierowa	31. 87	315 6.
Marki	— —	—
Napoleondory	9 49½	9 48½
Berlin, dnia — Sierpnia 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— .
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	5·26	11·01	**7·56**	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	**7·41**	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	**7·36**
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
„ Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
„ Stryja	—	—	**1·41**	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	**4·48**	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.
Dnia 19. Sierpnia 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·50, żyto 5·25 do 5·75, jęczmień 5·75 do 6·50 owies 6·50 do 6·75, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch 7·50 do 8·75, wyka 5·— do 5·50, nasienie lniane 10·25 do 10·75, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 55 — do 60·—, biała 65·— do 70 —, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 19·—, anyż 24·— do 26·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 75·— spirytus 13 — do 13·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·— do 13·50.

Usposobienie bardzo słabe.

Czerniowce: pszenica 8·40 do 8·60, nowa 8·10 do 8·25, żyto 6·75 do 7·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·50 do 6·—, owies 6·30 do 6·40, średni 5·90 do 6·10, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·75 do 8·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·10 do 5·25, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 7·25 do 8·25, anyż 27·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr prc. 15·50 do 15·75.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 8·30 do 8·65, czerwona nowa 8·— do 8·50, żółta 8·— do 8·45, żyto 6 — do 6·65, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 5·50 do 5·60, owies 5·80 do 6·10, hreczka —·— do —·—, groch —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·50, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Okucia do mebli (nikle, bronzy, zamki, rolki i t. p.) poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki do dyspozycji. 6

Mała parcela budowlana do sprzedania ulica Szumlańskiego 11.

Panny sklepowej! do damskiej garderoby poszukuje Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny. 660

Kandydat notarjalny z kilkuletnią praktyką poszukuje miejsca u notarjusza lub adwokata. Adres: Tustanowski, Dubiecko. 664

2 karabele, strój polski, 10 kołpaków, 5 piór i czarne golowe ubrania do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna w teatrze.

Akademik poszukuje zajęcia pisemnego przez południe lub wieczorem. Pismo szybkie, piękne i wyraźne. Adres przyjmie z grzeczności Administracja.

Jeden lub dwóch uczni ze szkół gimnazjalnych, znajdzie pomieszczenie i troskliwą opiekę rodzicielską za sumiennem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Poszukuję lekcji na wieś lub do miasta za skromnem wynagrodzeniem na rok cały, obowiązując się wszelkim wymogom zadość uczynić.

Wdowa po lekarzu powiatowym już nie młoda, przyjmie panienki na wikt i stancję, zapewniając dla tychże macierzyńską troskliwość i opiekę. Lekcje fortepianu mogą być udzielane w domu. Bliższa wiadomość ul. Ossolińskich l. 13, na dole, drzwi nr. 1. 658

Parcele pod budowę! Przy nowo powstać mającej ulicy, łączącej Łyczakowską z Pijarską, między numerem 64 a 70, są **parcele** pod budowę z wolnej ręki **na sprzedaż.** Bliższej wiadomości udzieli właściciel ul. Łyczakowska l. 70, lub w handlu p. Edmunda Riedla, plac Marjacki l. 10 627

Atelier dentystyczne B. Rappaporta, plac Marjacki 7, poszukuje praktykanta.

Przy urzędzie pocztowym w Radziechowie jest stała posada dla ekspedytora telegrafisty od 1. września do obsadzenia. Zgłoszenia: Urząd pocztowy Radziechów.

Na rok szkolny 1892/93 znajdzie umieszczenie z wiktem, usługą i opieką rodzicielską jeden lub dwóch studentów szkół średnich przy ulicy Krzywej l. 6, I. piętro, drzwi nr. 8.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Apartament. Większe i mniejsze pomieszkania od różnych terminów. **Stajnię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ul. Brajerowska 10.

1 lub **2** pokoje z kuchnią do najęcia ul. św. Teresy l. 30, I. piętro. 616

2 pokoje z przynależytościami Kochanowskiego 10, II. piętro. 643

Piekarska 21. nowa kamienica, pomieszkania po 3 lub 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. 656

Pokój frontowy, umeblowany do najęcia. Zulińskiego 3. 653

Plac Strzelecki 8. 3 pokoje i kuchnia II. piętro do wynajęcia. 641

Przy ogrodzie jezuickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Korespondencja prywatna.

H. R.

List dla Luny na poczcie czy odebrała, donieś znów.

Dr. Jasiński

O psychoterapii i „suggestji"

20 ct.

W Tarnopolu jest do nabycia pod korzystnemi warunkami 1852

realność

przy ulicy Mickiewicza położona.

Bliższych wskazówek udzieli kancelarja dra **Pohoreckiego** w Tarnopolu.

GOSPODARZ

z kwalifikacją wyższego urzędnika ekonomicznego, w średnim wieku, wypadkowo wolny od 1. Października (w nagłej potrzebie mógłby wcześniej służyć) poszukuje posady rządcy lub kontrolora dóbr. Łaskawe oferty: post loco Dzików Stary. ad Oleszyce. „Merkury". 1819 1—9

Wina

białe i czerwone

z królewsko-węgierskiej

WZOROWEJ PIWNICY

również własnego chowu

stare wina tokajskie, bordoskie, szampańskie, dalmatyńskie i t. p.

poleca handel 1853 1—1

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Największy w kraju

Skład farb i artykułów gospodarskich

Leopolda Lityńskiego

Lwów, 2 Kopernika 2

poleca: 1825 1—?

Oliwę do maszyn

bardzo przednią do maszyn parowych.

Oliwę Ia po 40 zł. za 100 kilo

Oliwę IIa po 38 „ „ „ „

bardzo dobrą do wszystkich maszyn rolniczych.

Oliwę III. po 28 zł. za 100 kilo

bardzo dobrą do maszyn kieratowych.

Najtańsze i najpierwsze źródło zakupna środków desinfekcyjnych.

Leopold Lityński

Lwów, 2 Kopernika 2.

TYTUS TURKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,

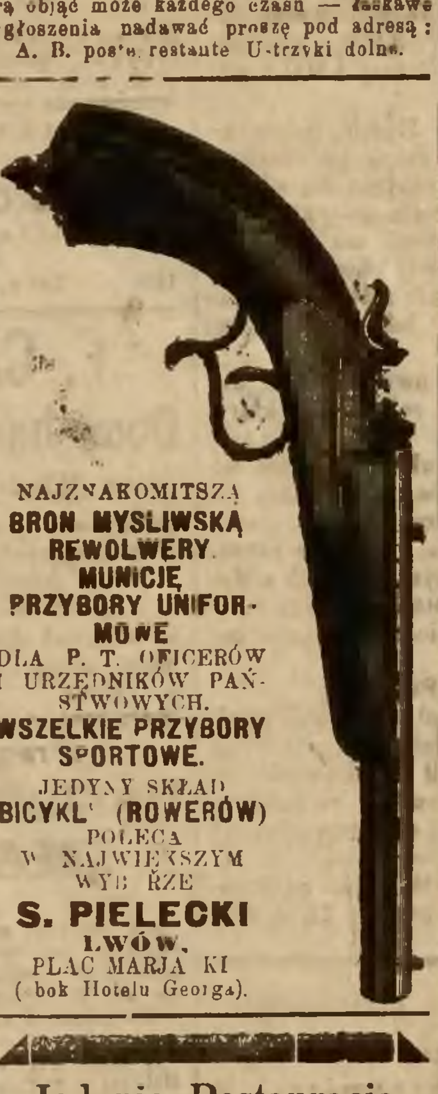
1670 a poleca świeży transport 1—?

TAPET.

Portjery i meble własnego wyrobu.

Rutynowany ekonom

obznajomiony dokładnie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego, jako też i chowu bydła, tak na równiach jako też i w górskich okolicach — posiadający chlubne świadectwa z wzorowych gospodarstw w Galicji, poszukuje posady, którą objąć może każdego czasu — łaskawe zgłoszenia nadawać proszę pod adresą: A. B. poste restante Ustrzyki dolne.



NAJZNAKOMITSZA **BROŃ MYŚLIWSKĄ REWOLWERY MUNICJĘ PRZYBORY UNIFORMOWE** DLA P. T. OFICERÓW I URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH. **WSZELKIE PRZYBORY SPORTOWE.** JEDYNY SKŁAD **BICYKLI (ROWERÓW)** POLECA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE

S. PIELECKI

LWÓW,

PLAC MARJACKI

(obok Hotelu Georga).

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? **we Lwowie** 10?

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne zraziki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

1459 **B. BERGERA** 1—?

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu p. P. Stromengera

Księgarnia,

Skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz

Ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Jaworski W. Prof. Dr. Cholera.

Pouczenie przystępne dla nielekarzy na podstawie nowoczesnej nauki lekarskiej. — Treść:

I. Lecznik choleryczny.
II. Zachowanie się w czasie epidemji cholerycznej.
III. Leczenie w wypadzie cholerycznym w braku lekarza.
IV. Domowa apteczka choleryczna,

Cena 30 ct., z przesyłką pocztową 32 ct. 1839 1—1

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli



Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1749 1—?

Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo**	zł.	1·60
„ „ **Souchong** czarna .	„	3·—
„ „ „ zbiór majowy	„	3·—
„ „ **Kaysow** czarna . .	„	4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane**	„	1·80
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany

WIEDEŃSKIEGO TOWARZ. BANKOWEGO

(WIENER BANK-VEREIN) 929 1—3

Pełnie wpłacony **kapitał akcyjny** Wiedeńskiego Tow. Bankowego **25,000 000 zł. a w.**

Filje w Pradze i Gracu.

WIEDEŃ,

I, Herrengasse 8.

Conto czeków pocztowych nr. 826.045.

Kasy depozytowe i kantory wymiany w Wiedniu:

II., Praterstrasse Nr 15,
IV., Wiedner Hauptstrasse Nr. 8,
VI., Mariahilferstrasse Nr. 75.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego rozpoczęło swe czynności. Działy interesów, któremi się szczególniej zajmuje, są:

1. Kupno i sprzedaż rent. listów zastawnych, obligów pierwszeństwa, akcyj i losów, jakoteż walut i dewiz;
2. Przyjmywanie wkładek pieniężnych z najkorzystniejszem oprocentowaniem z terminem wypowiedzenia i bez;
3. Odosobnione przechowanie i administrowanie papierów wartościowych. Przytem zwraca się uwagę na ustanowienie Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego, wedle którego efekty w obrocie Conto Corrent utrzymuje się w przechowaniu i administracji bezpłatnie.
4. Eskont i incasso kuponów i wylosowanych papierów wartościowych.
5. Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe;
6. Wykonanie poleceń na wszystkich giełdach kraju i zagranicy;
7. Assekuracja losów i innych papierów wartościowych od strat wskutek wylosowania:
   a) Odszkodowaniem przez zamianę wylosowanego papieru na inny tego rodzaju niewylosowany;
   b) Wypłaty w gotówce dyferencji straty powstałej przez wylosowanie,
8. Rewizja numerów losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu;
9. Wydawanie promes do wszystkich ciągnień.

Zapewnia się bez wyjątku **najakuratniejsze** wykonanie wszelkiego rodzaju poleceń **tak w kantorach wymiany, jakoteż w drodze korespondencji. Interesa** stron będą pod każdym względem **szanowane i popierane, informacji** będzie się udzielać najobszerniej i najgruntowniej, **ułatwienia i korzyści każdego rodzaju, jakie kapitał** połączony z **fachowem doświadczeniem** podawać mogą, będą najchętniej użyczane.

APTEKA POD „GWIAZDĄ"

i DROGUERJA

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

1845 1—2

Poleca

wszelkie środki desinfekcyjne

jako to:

kwas karbolowy surowy, kwas karbolowy krystaliczny, wapno karbolowe, wapno chlorowe, siarkan żelaza, nadmanganian potasowy i Brom solidyfikowany po najprzystępniejszych cenach.

CERATY na meble, stoły, podłogi i t. d.
OBRUSY i prześcieradła gumowe.
DYWANY salonowe i powozowe.
CHODNIKI dywanowe, ceratowe i jutowe. 1819 1—4
PLUSZE i inne materje na meble.

Wszelkie obicia powozowe

poleca najtaniej

St. Wyszyńska

Lwów, ulica Kopernika l. 16.

Zarząd dóbr Horodenka

ma do sprzedania

Nasienną Pszenicę

banatkę 1843 1—2

pierwszy zbiór po oryginalnym nasieniu z Banatu po cenie za 1 Meter Centner loco folwark Siemakowce, włącznie z workiem 9 zł. 30 ct., zaś loco stacja kolejowa Kołomyja 10 zł.

KANTOR Hetmańska 22. **KANTOR** Hetmańska 22.

FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW

Spółki komandytowej

Juljana Wanga we Lwowie

poleca do uprawy jesiennej od 1. sierpnia po zniżonych cenach

Mączkę i superfosfat z kości.

Gwarantując nietylko podany procent, lecz także jakość tych składników. 1822 1—?

Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26. 1248 a 1—?

Filja fabryki maszyn rolniczych F. Wichterlego w Prościejowie (Prossnitz).

polecają jako specjalność pierwszorzędną:



MŁOCARNIE z kutą tarczą sztyftową, kieraty bezpieczeństwa

czysto angielskiego odlewu.

angielskie lokomobile i młocarnie parowe Hornsbyego & Sons w Grantham, siewniki rzędowe oryginalne, pługi i czteroskibowce Pracnera, pompy, wagi, sikawki, wialnie, młynki Backera i t. p.

MĄCZKĘ kościaną c. k. uprz. fabryki Marguliesa w Jarosławiu.

Cenniki gratis i franco. — Referencje pierwszorzędne.

Ces. król. uprzywil. Rafinerja spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie 1847 1—?

poleca wódkę

ANTICHOLERA

czysty destylat Melissy

jako najlepszy ochronny środek przeciw tej słabości

cena flaszki zł. 1·20 ct.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1438 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Maison Hermann-Lachapelle **J. BOULET et Cie, Successeurs**

31—33 rue Boinod à Paris 522 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe **kotły z zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni

MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.